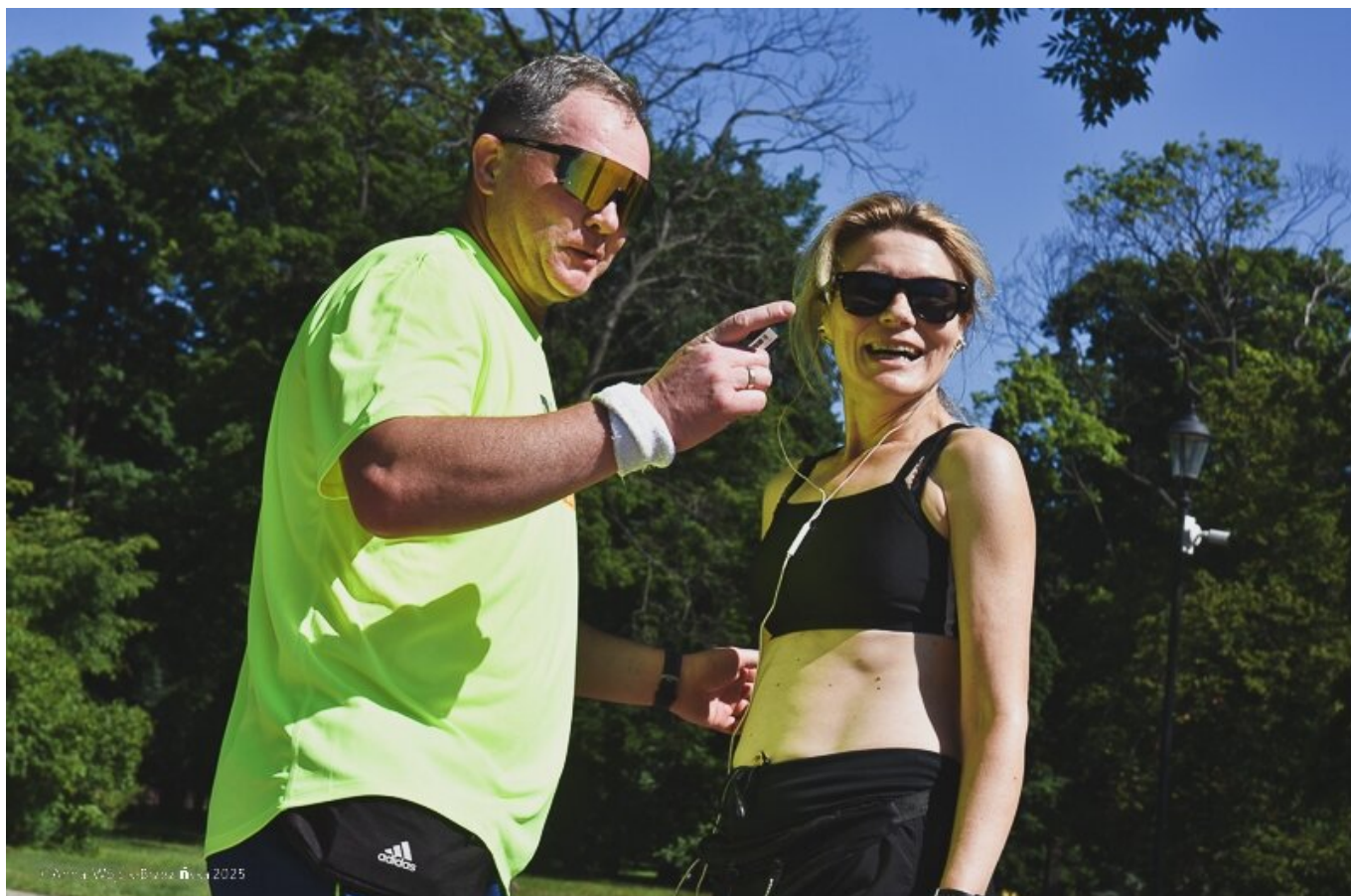


Święto biegaczy w Parku Arcybiskupa Ignacego Krasickiego w Skierniewicach

data aktualizacji: 2025.07.22 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Park prymasowski w Skierniewicach został anektowany przez biegaczy już dekadę temu. Bez nachalności - w każdą sobotę rano, wspólnie, czasami w tygodniu - indywidualnie, ku zdrowiu i satysfakcji. Skierniewicki Parkrun, inicjatywa w pełni obywatelska, w lipcu świętuje swoje dziesięciolecie. Także w tym miesiącu miejscy radni nadali „Parkowi Miejskiemu w Mieście Skierniewice” imię Arcybiskupa Ignacego Krasickiego. Jubileuszowa uroczystość nabrała zatem szczególnej, podniosłej oprawy.

Jeszcze niedawno był to po prostu park miejski. Teraz – decyzją skierniewickich rajców – oficjalnie nosi imię Arcybiskupa Ignacego Krasickiego. Trudno nie pokusić się o refleksję: „biskup-poeta”, gdyby żył dziś, mógłby tu recytować swoje bajki podczas rozgrzewki przed biegiem. A gdyby na parkowej alejce, obok dzisiejszych biegaczy z numerami startowymi, pojawiły się koronowane głowy dawnych czasów? Może właśnie trzech cesarze z Poczdamu rozciągaliby łydki na parkrunie – car Mikołaj II zerkałby na zegarek (oczywiście złoty, na łańcuszku), a Franciszek Józef z mozołem

próbowałyby zawiązać buty sportowe? Wilhelm II czekałby na znak startu z niemiecką dyscypliną i powagą?

Można śmiało podejrzewać, że gdyby dawni władcy znali dzisiejsze wnioski naukowe, z całą pewnością pobiegliby na regularny trening. Przecież regularna aktywność fizyczna istotnie zmniejsza – według badań – ryzyko chorób serca i przedwczesnej śmierci nawet o 30-55%.

Satyryczna promocja ruchu

Ignacy Krasicki, aczkolwiek o bieganiu nie pisał bezpośrednio, w „Monachomachii” ironizował: [„Nie masz zdrowia bez ruchu i trzeźwości”](#). Z satyryczną przenikliwością przypominał, że [aktywność fizyczna oraz umiarkowanie są kluczem do długiego i szczęśliwego życia](#). Można pokusić się o stwierdzenie, iż patron parku z radością uczestniczyłby w sobotnich parkrunach, być może rozpoczynając poranek nie od kawy, lecz od kilku dynamicznych okrążeń wokół własnego „królestwa zieleni”.

Współcześnie park nie służy już tylko królewskiemu spacerom. Tutaj historia spotyka teraźniejszość – czasem z dystansem, niekiedy z zadyszką, lecz zawsze z uśmiechem i sportową energią.

Trzej cesarze – Aleksander III, Wilhelm I oraz Franciszek Józef – zapisali się w historii Skierniewic podczas słynnego Zjazdu Trzech Cesarzy z 1884 roku, będącego punktem odniesienia dla dramatycznego podziału ziem polskich pod koniec XVIII wieku. Dziś park jest pomnikiem nie tylko dawnych czasów, ale i współczesnych obywatelskich inicjatyw.

Patron pełen sprzeczności

Co ciekawe, wokół osoby biskupa Krasickiego wciąż toczą się dyskusje. Czy płynął z nurtem historii ze swobodą, czy też był bezsilny wobec wielkich przemian? Odpowiedzi pozostawmy badaczom. Pamiętajmy jednak, że w tym roku minęła 290. rocznica urodzin poety, a także 230 lat od jego przeprowadzki do Skierniewic. Już za rok przypadnie natomiast 225. rocznica jego śmierci, kolejny pretekst, by wspominać jednego z najznakomitszych polskich satyryków. W bieżącym miesiącu radni podjęli uchwałę, nadając parkowi właśnie jego imię.

Ignacy Krasicki był ostatnim arcybiskupem gnieźnieńskim, rezydującym w Pałacu Arcybiskupim w Skierniewicach (1795-1801). W tym miejscu kontynuował swoją działalność literacką, tłumaczył dzieła Plutarcha, pisał „O rymotwórstwie i rymotwórcach”, a także bajki i trzecią część „Pana Podstolego”. Wydawał literacki periodyk „Co tydzień”, a w pałacowych wnętrzach gromadził cenne księgozbiory.

Anna Majda-Baranowska z Muzeum Historycznego Skierniewic przypomina, iż Krasicki kochał ogrody, interesował się ogrodnictwem, przywoził z licznych podróży cenne rośliny, a do Skierniewic przywiózł również tysiące woluminów – w tym „Kroniki Polski” Jana Długosza. Był człowiekiem światowym, umiejącym cieszyć się życiem.

Cień zarzutów

Małgorzata Lipska-Szpunar, regionalistka i popularyzatorka dziejów miasta kreśliła także drugie, mniej znane oblicze Krasickiego: trzykrotnie składał hołd królowi pruskiemu, otrzymywał kolejne orderzy, a prywatnie prowadził życie rozrzutne i pełne ekstrawagancji. Rozdawał podarki na prawo i lewo – luksusowe konie, kosztowne prezenty, a długi rzadko spłacał. Bywał postrzegany przez współczesnych, jako osoba uległa wobec zaborcy i łasa na zaszczyty. Organizował huczne bale, na

które sprowadzano mediolańskie sery, angielskie ostrygi, marsylskie konfitury i najlepsze europejskie wina. Namiećnie kolekcjonował sztukę i urozmaicał otoczenie pałacu wyrafinowanymi dekoracjami.

Biskup w niespokojnych czasach

W roku 1795 Krasicki został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski, kiedy państwo już właściwie nie istniało. Prusy skonfiskowały wówczas posiadłości arcybiskupie, lecz – dzięki układom z królem Fryderykiem II – Krasickiemu zapewniono dożywotnią dzierżawę majątku skierniewickiego oraz coroczną pensję. Tak mógł mieszkać w pałacu aż do końca swoich dni.

Jaką opowieść szeptałyby dziś parkowe alejki, gdyby potrafiły mówić? Może o tych wszystkich stopach stąpających po żwirze przez kilka stuleci: o fechtunku i filuternych oczach, o szeptach dyplomatów, śmiechu dzieci i zadumanych poetach, pośród topól, płatanu i lip... Dziś historia parku uzyskuje nowy rytm, nadała mu nową, biegającą dynamikę.

Kultura ogrodów prymasowskich

Książęta Kościoła zadbali o parki i ogrody, dając arcybiskupom miejsce na spacer, refleksje polityczne, a także ogrodowe ucztę towarzyskie. Już za czasów biskupa Antoniego Kazimierza Ostrowskiego park przeistoczył się w prawdziwe ogrodowe чудо: rozległe tarasy schodziły aż ku rzece, fontanny lśniły w porannym słońcu, altany zachęcały do odpoczynku. Powiada się, że ogród mógłby równać się z wersalskimi zakątkami; chociaż w ulewny dzień bywał bardziej „polskim mokradłem z aspiracjami”.

Kiedy Ignacy Krasicki objął pałac w 1795 roku, sprowadził własnego ogrodnika z Heilsbergu i stworzył park niemal idealny do kontemplacji, twórczości i zdrowych przechadzek – czyż nie był to pierwszy przypadek „promocji aktywności fizycznej” w historii Skierniewic, choćby miała ona polegać na dynamicznych przejściach między salonem a altaną?

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ: [W poszukiwaniu prymasowskiego aquaparku](#)

Przez kolejne dekady ogrody prymasowskie dojrzewały: oranżerie z pomarańczami, winoroślą i innymi egzotycznymi roślinami zachwycały gości. Po zaborach park podlegał tak częstym przemianom, jak zmieniała się polityczna mapa Europy. „W ciągłym przeciągu” był park i całe miasto prymasowskie – mówiła skierniewiczanka, kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie, Maria Anacka-Łyjak.

Podkreślała – historia parkowa, choć przez wieki naznaczona niepokojami, pozostawała jednocześnie miejscem odpoczynku i rekreacji.

MOŻESZ CHCIEĆ PRZECZYTAĆ: [Rewaloryzacja czy nieodwracalne unicastwienie?](#)

W XIX wieku parkowe drogi tętniły zupełnie innym życiem. W 1845 roku powstał dworzec z myślą o carskich wizytach – architektoniczna perełka pozwalająca wysiadać niemal pod samymi oknami pałacu. Jednak trudno wyobrazić sobie, by władcy Europy od razu pognali w sportowych strojach na trening. Mikołaj I, Aleksander II, Aleksander III i Mikołaj II preferowali raczej ceremonialne spacer, debaty o losach kontynentu i ucztowanie przy wykwinnych daniach.

Zjazd Trzech Cesarzy z 1884 roku, czyli Aleksandra III (Rosja), Wilhelma I (Prusy) i Franciszka Józefa (Austria), tragicznie zapisał się na kartach naszej historii. Cesarze spacerowali alejkami, rozmawiali o polityce, może nawet – w dobrym humorze – urządzili symboliczną sztafetę dyplomatyczną pośród zieleni Skierniewic. O sportowych rekordach, oczywiście, nie było mowy – tempo narzucały surduty, powaga i asysta odznaczonych adiutantów.

W czasach wojny i PRL

W okresie II Rzeczypospolitej park tętnił koncertami, obecnością młodzieży i poetów, marzących o nowoczesności. Wojna i powojenne zamieszanie pozostawiły zniszczone alejki i zarośnięte stawy, lecz mimo zaniedbań park przetrwał. W czasach PRL park przechodził trudny okres – dziko zarastał krzewami, ławki odstraszały wypadającymi drzazgami. Słynne były imprezy masowe, leżakowanie na kocach, majowe pochody czy kwietniowe święta kwiatów, owiane parkowymi legendami. Nikt już wtedy nie przechadzał się parkowymi alejkami z książką Krasickiego – raczej z „Trybuną Ludu” albo marzeniem o nowym rowerze.

Przez miasto co roku przemierzał peleton Wyścigu Pokoju – milicyjne gwizdki i dźwięk motorynek zwiastowały widowisko, ale kolarze nigdy nie wjeżdżali do parku. Obawiano się błotnistej trasy i niekontrolowanego kontaktu z przypadkowym wędkarzem na brzegu stawu.

Muzyczny pawilon (unikając określenia „muszla”) rozbrzmiewał repertuarem od Chopina po disco-polo – lokalne życie koncentrowało się wokół rozmów w parkowej kawiarni „Uroczą”. Najlepsze anegdoty rodziły się właśnie tutaj, przy kawie, jeszcze przed powrotem do szarej codzienności peerelowskich bloków.

Dopiero niedawno park odzyskał dawny blask: odtworzono ogród francuski, altana koncertowa znów rozbrzmiewa muzyką, a mostki i parkowe rzeźby upiększają każdą trasę spacerową czy biegową.

Światowa moda w skierniewickiej zieleni



Wiosną 2015 roku pojawiła się w parku grupa zapaleńców, którzy wdrożyli w Skierniewicach ideę parkrun – społecznego, bezpłatnego biegu z globalnego trendu. Początki były nieśmiałe, nie brakowało sceptycznych komentarzy („kto tu biega dla przyjemności?”), ale szybko już regularne, sobotnie spotkania stały się miejską tradycją. Każda sobota o godzinie 9:00 przyciąga biegaczy, truchtaczy, piechurów – bez względu na wiek, płeć, kondycję czy aspiracje.

PRZECZYTAJ TAKŻE: [Pierwszy magiczno-mitologiczny przewodnik po skierniewickim parku](#)

W ciągu dziesięciu lat trasę parkrunu pokonały tysiące mieszkańców i przyjezdnych, a jubileuszowe edycje stały się prawdziwym lokalnym świętem sportu.

Pokoleniowa sztafeta zdrowia

Dzisiaj między stawem a mostkiem można spotkać ducha pokoleń: prymasów-ogrodników, carskich gości, arystokratki w krynolinach (dziś tylko w rekonstrukcjach) – i, oczywiście, współczesnych bohaterów parkrunu, dla których prawdziwym wyzwaniem nie jest czas, ale własna słabość i leniwa sobota.

Parkrun w Skierniewicach stał się synonimem spotkania, okazją do rozmów, budowania lokalnej wspólnoty, przełamywania barier oraz poznawania historii, której ślady kryją się wśród parkowej zieleni. Park przetrwał burze dziejowe: wojny, rewolucje, inwestycyjne zaniechania i komunalne zaniedbania. Dziś znakomicie wpisuje się w nowoczesne programy promujące aktywność, ekologię i integrację międzypokoleniową.



Duch miejsca

Zmieniają się czasy, świat, mody i stroje, a jednak duch tego miejsca wciąż pozostaje żywy. Jak wypowiedział kiedyś patron parku: „Nie masz zdrowia bez ruchu i trzeźwości!” – to motto wciąż zachęca do wyjścia spoza bram pałacu na aleje Parku Arcybiskupa Ignacego Krasickiego.



Tak właśnie historia nie tylko przechadza się, ale biega po parku. Czasem przed siebie, czasem z zadyszką – lecz zawsze, niezależnie od epoki, z uśmiechem na twarzy.



Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/45072-swieto-biegaczy-w-parku-arcybiskupa-ignacego-krasickiego-w-skierniewicach>